

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1

A wydanie

1 2 9 1 -06-1972

Krystyna Zbijewska

Dzieci się nudzą

Czy spotkaliście kiedyś widza, który odchodząc od kasy teatralnej bez biletu — wybuchając płaczem? Zdarza się to, i to często, w Krakowie. Oczywiście — przed przedstawieniami dziecięcymi. To „oczywiście” dotyczy nie tylko wieku widzów, usprawiedliwiającego tak żywiołową reakcję na niespodziewany zawód, ale i samego zjawiska teatru dziecięcego — jedynego kompletnie frekwentowanego teatru w Polsce. „Teatr dziecięcy” określa tu nie instytucję (jesteśmy jedynym krajem w Europie nie posiadającym stałej sceny dramatycznej dla małego widza), określa zjawisko: przedstawień dla dzieci. Mało ich. W „teatralnym” Krakowie, łącznie ze spektaklami lalkowymi, zaledwie kilka, w roku. Można by tu przypominać stare prawdy typu „czym skorupka za młodu nasiąknie...” dowodząc, jak niesłuszne z punktu widzenia przyszłości naszej teatralnej widowni jest takie lekceważenie dzisiejszego najmłodszego odbiorcy. Można by rozwozić się na temat roli sztuki teatru, właśnie teatru, w rozwijaniu wrażliwości, a może nawet osobowości przyszłego obywatela. Ale spójrzmy raczej na problem nie o czymś działaczy kultury, lecz o czymś — samych dzieci. Spójrzmy nie z perspektywy problemów naszej polityki kulturalnej, lecz z perspektywy dziecięcego pokoju (znowu określenie ze sfery symboliki...).

Powodzenie, jakim cieszy się „Jacek i Agatka”, „Miś z okienka”, „Bolek i Lolek” czy „Gąska Balbinka” wśród maluchów, którzy dzień cały wyciekają na telewizyjne „Dobranoc”, nie dając się bez ekranowego pożegnania żadną siłą zagnać do łóżka, świadczy, że dzieci i tak — obok zabawy, gier, bajkowych opowieści — także „żywych” bajek, przekazywanych wizualnie. Stąd powodzenie wszelkich dziecięcych filmów i kreskówek, stąd powodzenie przedstawień na scenie teatralnej i lalkowej. I stąd zawód, gdy nie starczy biletów dla wszystkich chętnych. Stąd łzy i dziecięce żale. Bo nie tylko „w czasie deszczu dzieci się nudzą...”

W formie bardziej dorosłej ujawniają swe żale i pretensje na ten temat dzieci starsze. Klub Miłośników Teatru otrzymał swego czasu list podpisany przez członków działającego przy krakowskiej „Polfie” Dziecięcego Klubu (jedynego chyba w Polsce zorganizowanej komórki tego typu!), list treści następującej:

„Dzieci z Dziecięcego Klubu Miłośników Teatru przy KZF „Polfi” proszą dorosły Klub Miłośników Teatru o to, aby poprosił wszystkich teatry, żeby grały sztuki dla dzieci. W tamtym roku w Teatrze „Groteska” były dla nas tylko dwie sztuki, bo pozostały tylko dla maluchów. W Teatrze „Rozmaitości” tylko jedna sztuka była dla nas, a reszta dla dorosłych. Dorośli mają w Krakowie

tylko teatrów, a my nie i jest nam smutno, bo teatr bardzo kochamy. Może inne teatry mogłyby przed południem w niedzielę, gdy sale puste, coś dla nas przygotować? Prosimy także „Rozmaitości”, żeby więcej sztuk dla nas przygotowywały. Na pewno wykupimy wszystkie bilety”.

Wracamy do początku. Jedynymi — obok zamkniętych przedstawień szkolnych — spektaklami krakowskich teatrów, które liczyć mogą na komplety widzów, spektaklami, dzięki którym nasze placówki sceniczne najskuteczniej wykonują plan finansowy, są widowiska dla dzieci. Także więc z punktu widzenia ekonomicznego niezrozumiała jest owa niechęć ludzi teatru do bajek na scenie. Sprawy prestiżowe? Że niby nie wypada, by znany aktor przekształcał się w Koziołka, czy Krasnoludka? A za dejmkowych czasów „wypadało”, gdy najwybitniejsi aktorzy na scenie Teatru Narodowego (!) realizowali bajkę. Ani dyrektor, ani przypadkowi widzowie dorosli nie odczuwali żadnej ujemnej lub obniżenia autorytetu czołowej w kraju sceny. Sprawy warsztatowe? Że specyfika przedstawień dziecięcych nie pozwala na artystyczne eksperymenty, bez których nie ma teatru żywego? To byłby argument. Ale przecież nikt nie myśli o przekształcaniu którejką z krakowskich scen w stałą placówkę dziecięcą. Postuluje się jedynie (od lat zresztą) szersze uwzględnianie w repertuarze widza — młodego i najmłodszego. Choćby poprzez ponadplanową działalność samego teatru, czy jego poszczególnych aktorów. Jakkolwiek z drugiej strony przyznać trzeba, że przedstawienia dziecięce należą na ogół do najbardziej udanych spektakli krakowskich sezonów teatralnych. Oto dla potwierdzenia tej tezy kilka słów o trzech aktualnych bajkach na scenie:

„ZŁOTA CIŻEMKA” w Teatrze „Rozmaitości”. Przedstawienie szczególnie cenne, bo przeznaczone dla dzieci — „średniaków” (9—14 lat); o których najbardziej zapomina się w teatrze. Udana, tzw. „wolna” adaptacja (dzieło Stanisława Jastrzębskiego) znanej powieści Antoniny Domańskiej równie udanie zrealizowana na scenie. Dzieje ułotnione artystycznie Wawrzusia z Poręby, który po licznych perypetiach trafia do pracowni wielkiego Wita Stwosza i na sam dwór królewski, pokazane są w zwartych teatralnie scenach, w których znajdują odzwierciedlenie barwne obyczaje sprzed wieków i do głosu dochodzi sensacyjny wątek.

Sporo cennych walorów edukacyjno-wychowawczych czyni spektakl nie tylko ciekawym, ale i pożytecznym. Interesujący w swym kształcie plastycznym (scenografia — piękne „kopie” wistawozowych dzieł — Jerzego Jeleńskiego) i w opowieści muzycznej (Jana Jarczyka), do bry — poza tu i tam niedostateczną dykcją, a w kilku wypadkach bardzo dobry (Barbara Zajączkowska w głównej roli

Wawrzusia) w realizacji aktorskiej. Reżyser: wytrawny twórca dziecięcych widowisk, Maria Billizanka.

„DZIECI PANA MAJSTRA”. Z nie mniejszą satysfakcją ogląda się ten dziecięcy spektakl w Teatrze Ludowym. Uroczą opowieść Zofii Rogoszówny o panu Tygodniu, jego żonie Niedzieli i szóstce niesfornych dzieci, przeniesiona na scenę, stała się — podobnie jak przed kilkunastu laty za czasów dyrekcji Skuszanek —

W „Złotej rybce” sporo jej, połączonej jednak nierozdzielnie z realizmem. Więcej — z akcentami tzw. zdrowego chłopskiego rozumu, który reprezentuje główny bohater sztuki, Maciek. Bardzo ważnym elementem przedstawienia jest jego poetyckość (istotna rola udanej scenografii; przeurocze leśne zwierzątka). Kolejny walor to elementy satyryczne przedstawienia, znowu waleśnie wspomagane przez scenografię (gwardia królewska, ciotki, zalotnicy). Twórcy „Złotej rybki”: inscenizacja — Juliusz Wolski, scenografia —



Scena z „Złotej ciżemki